

Najdłużej trwający konkurs ze wszystkich przez nas do tej pory organizowanych dobiegł końca. Jego rozstrzygnięcie poprzedziły dwudniowe (z przerwami oczywiście) obrady redakcyjnego gremium, które zastanawiało się nad wyborem dwójki zwycięzców. Postanowiło ono w końcu, że zaproszenia do Hotelu Alpin w Ustroniu trafią do:

Pauliny Rosadzińskiej i Agaty Grudzień.

Dodatkowo przyznaliśmy kilka wyróżnień w postaci miesięcznego dostępu do portalu weterynarianews.pl:

Karolowi Żelechowskiemu, Kamili Arlettcie Bauer i Magdalenie Murdzek.

Wybór nie był łatwy. Wyrównany poziom nastroczał wielu trudności i powodował niezdecydowanie. Główne nagrody dotrą do rąk laureatek, ponieważ ich odpowiedzi zaskoczyły nas wyczerpującą formułą wypowiedzi i wieloaspektowością spojrzenia na swój fach (P. Rosadzińska), a także kreatywnością przejawiającą się w ciekawej poincie (A. Grudzień).

Poniżej zamieszczamy prace zwycięzców oraz wyróżnionych. Ze wszystkimi skontaktujemy się mailowo. Serdecznie gratulujemy!



ZWYCIĘZCZYNIEM:

Paulina Rosadzińska

Dla mnie, jako studentki IV roku, jest to bardzo szerokie pojęcie. Postanowiłam przedstawić to, co myślę na ten temat, w trochę inny sposób. Moje przemyślenia nie są związane *stricte* z medycyną weterynaryjną jako nauką, ale skojarzenia dotyczą również studiów, otoczenia czy zawodu lekarza weterynarii. Oto, co mnie fascynuje:

A - jak Adrenalina, praca w tym fachu niejednokrotnie wiąże się ze stresem i dużymi emocjami, lubię to;

B - jak Brak rutyny; należę do osób, które nie znoszą nudy. Dlatego jestem szczęśliwa wiedząc, że mój przyszły zawód jest tak ciekawy, że każdy mój dzień będzie wyglądał inaczej i - mam nadzieję - rutyna mi po prostu nie grozi;

C - jak Cel - dążę do bycia dobrym lekarzem weterynarii;

D - jak Duże zwierzęta - jestem kobietą i mam zamiar złamać stereotypy: zajmować się dużymi zwierzętami; wiele osób mi to odradza, ale się nie poddam, bo to byłoby interesuje mnie najbardziej;

E - jak Egzamin - nieodłączny element każdej sesji; jedne bardzo stresujące, inne mniej, ale zawsze wywołują emocje; są ukoronowaniem trudu włożonego w naukę;

F - jak Foki; kocham te zwierzęta. Jako wolontariuszka w helskim fokarium mam naprawdę wspaniałe doświadczenia i wspomnienia. Ssaki morskie to moje hobby;

G - jak Gady, czyli wciąż słabo poznana, ale przez to intrygująca dziedzina medycyny weterynaryjnej;

I - jak Indywidualne podejście do pacjenta, bo każdy „przypadek” jest po prostu inny i za każdym razem trzeba wkładać całe serce i maksymalnie wykorzystywać swoją wiedzę;

J - jak Jeżdżenie w teren - praca ciężka, czasochłonna, wyczerpująca, ale fascynująca i dająca wiele satysfakcji; prawie całe swoje wakacje spędziłam właśnie w taki sposób;

K - jak Kasa - jestem szczerą; wiem, że jak ktoś jest dobry w tym fachu i ma pomysł na

siebie, to może liczyć na przyzwoite zarobki;

L - jak Ludzie, których poznałam na swojej „weterynaryjnej” drodze - znajomi i przyjaciele na studiach, profesorowie oraz wspaniali lekarze weterynarii, którzy chętnie przekazują mi swoją praktyczną wiedzę;

M - jak Miłość - bo to właśnie na tych studiach znalazłam miłość swego życia;

N - jak Nauka - medycyna weterynaryjna jest fascynująca sama w sobie; uważam, że nie należy do najłatwiejszych, ale satysfakcja z przyswajania i wykorzystywania tej wiedzy jest duża;

O - jak Operacje - fascynuje mnie chirurgia zarówno małych, jak i dużych zwierząt;

P - jak Pasja - weterynaria nie jest dla mnie tylko wyborem studiów, jest przede wszystkim obszarem moich zainteresowań, moją życiową pasją i powołaniem;

R - jak Radość - bo czerpię jej dużo podczas studiowania, mam nadzieję, że w życiu zawodowym również będzie mi towarzyszyć;

S - jak Studia - tak jak od dziecka chciałam studiować weterynarię, tak nie zawiodłam się - nie wyobrażam sobie innego kierunku, na którym bym się odnalazła;

T - jak Trudne przypadki, to one są fascynujące; lubię takie sprawy, gdzie trzeba się zastanowić nad diagnozą danego pacjenta i wyborem właściwego leczenia;

U - jak Uznanie - według mnie zawód lekarza weterynarii spotyka się właśnie z uznaniem i szacunkiem wśród społeczeństwa;

W - jak Wiedza - na studiach każdego dnia dowiaduję się o fascynujących rzeczach; jest to wiedza, którą pragnę zdobywać i pogłębiać;

Z - jak Zwierzęta - czyli to, co w medycynie weterynaryjnej według mnie najważniejsze. Nie można zajmować się tą nauką bez zainteresowania zwierzętami, z przypadku czy przymusu. Weterynarię trzeba czuć w sercu!

Agata Grudzień

Uczyli mnie studiach, jak uważnie czytać książki, rozumieć schematy, formułować myśli.

I było to przydatne.

Uczyli jak leczyć psie wątroby, kocie oczy, końskie płuca.

I było to ciekawe.

Uczyli jak zrobić zastrzyk, jak pobrać krew, jak wsunąć wenflon w żyłę.

I było to niesamowite.

Ale to co prawdziwie mnie fascynuje, codziennie od nowa zapiera dech w piersiach to świadomość, że wtłoczono mi do głowy niezwykłą moc, magiczną wiedzę o tym, jak wprawiać psi ogon w ruch wahadłowy.

WYRÓŻNIENIA:

Karol Żelechowski

Najbardziej w weterynarii fascynuje (intryguje) mnie to pełne ciekawości spojrzenie rolnika, któremu podczas wizyty domowej rysuję na stodole Cykl Krebsa aby wytłumaczyć patogenezę choroby zwierzęcia do którego mnie wzywa: oczy i usta szeroko otwarte, wraz z

wyciągniętą szyją jak w pozycji ulgowej. A tak na poważnie: możliwość działania na wielu polach (nie tych których właścicielem jest ów rolnik). Mam na myśli złożoność, gdzie lekarz weterynarii musi być jak dobry sprzedawca, jak ktoś kto daje uśmiech i łzy, jak wyrocznia która wydłuża zwierzętom życie, ale czasem zmuszona jest je zakończyć. Jesteśmy po trosze jak czarodzieje, którzy w magiczny sposób muszą zapytać zwierzę, co mu jest, jeśli wywiad nie daje odpowiedzi. Jesteśmy jak księgowi, dokumentując skrzętnie naszą pracę. Musimy być jak psychologowie, próbując znaleźć wspólny język ze zróżnicowanymi charakterami ludzi. Jesteśmy jak sprzątacze, jeśli nikt nie pomaga nam w utrzymaniu czystości w gabinecie. Jesteśmy jak gorąca linia, dając porady z telefonem przyciśniętym do ucha. Jesteśmy wszystkim po trochu, ale to daje nam przewagę w życiu prywatnym. Dobry lekarz to dobrze zorganizowana jednostka.

Kamila Arletta Bauer

Co fascynuje Cię w medycynie weterynaryjnej?

Kiedy byłam jeszcze małą dziewczynką,
biegałam za psami z radosną miną:
patrzyłam na nie, za uszy chwytałam,
i bardzo przyjaźnić się z nimi chciałam!

A gdy podrosłam do wieku szkolnego,
nie było we mnie zwątpienia żadnego:

„choć może to tylko marzenia dziecięce

- mówiłam -

weterynarii się w życiu poświęcę!”

Choć wtedy zwyczajnie „lubiłam zwierzęta”,

sama nauka była wszak niepojęta:

tu, gdzie język lekarski to rzecz niemal święta,

nadmiar łaciny przytłaczał studenta.

Lecz „finis coronat opus” - koniec wieńczy dzieło,

trzeba więc kontynuować to, co się zaczęło!

Szczęśliwie nauka cieszyła mnie, szybko wciągnęła,

i swą ogromną różnorodnością umysł zajęła.

Złożona z ciągów przyczynowo-skutkowych,

pełna zagadek wnikliwych i nowych,

jest i magiczna, i bardzo konkretna:

w cenie jest wiedza rzetelna, kompletna.

Niekiedy jednak intuicji rzucić trzeba granat,

gdyż jak wiadomo: „Medicus curat, natura sanat”.

Czasem więc zmieniasz się w alchemika
- by ratować życie, które właśnie znika.

Badasz dokładnie, dobierając leki:
bo ktoś cierpi, potrzebuje opieki.
Całą swoją poświęcasz uwagę,
najszlachetniejsze mając intencje.

Lubię w weterynarii ten wymiar praktyczny:
pomagasz komuś w sposób faktyczny,
a on czasami wdzięcznie zamerda ogonem
(gdy jego leczenie jest wreszcie skończone).

Tak więc teraz, gdy lat mam dwadzieścia kilka,
nadal jest we mnie ta mała dziewczynka,
którą cieszy przywrócone kocie mruczenie.

I chyba nigdy już tego nie zmienię,
że weterynarię kocham - bo gdy jest pożyteczna,
to bywa przy tym prawdziwie bajeczna!

Magdalena Murdzek

To, co dzieje się w medycynie weterynaryjnej na całym świecie, przerasta moje najśmielsze oczekiwania co do tego zawodu. Ostatnie doniesienia o operacji przeprowadzonej na ZŁOTEJ RYBCE były niesamowite! Całkowicie i totalnie *crazy*! Tak bardzo chciałabym kiedyś wziąć udział w takim zabiegu. Ostatnio obserwowałam zabieg zamknięcia przewodu Botalla u ważącego około 1 kg Yorka... i znów ten dreszczyk! I znów to uczucie, że biorę udział w całkowicie odjechanym przedsięwzięciu. Malutkie serce bijące w malutkiej klatce piersiowej, a na koniec radość po wybudzeniu pacjenta. Pamiętam jak na tym *flow* płynęłam jeszcze kilka godzin po zakończeniu operacji. To jest to, co mnie najbardziej fascynuje w zawodzie. To jest to, co chciałabym robić już zawsze!

Promowane



- [Konkurs Hotel Alpin](#)



- [Obecność psów i terapia śmiechem przyspieszają powrót dzieci do zdrowia. Na takie rozwiązania decyduje się coraz więcej szpitali](#)



KONKURS

- [Ogłoszenie wyników - konkurs Etovet](#)



- [Weterynarz na wakacjach. Konkurs na Instagramie](#)



KONKURS

- [IV Kongres Weterynaryjnej Medycyny Behavioralnej ETOVET](#)